

dr hab. Agnieszka Doda-Wyszyńska  
Instytut Kulturoznawstwa  
Uniwersytet im. A. Mickiewicza  
w Poznaniu  
adod@amu.edu.pl

Poznań, 17 lutego 2019

Ocena rozprawy doktorskiej mgr Marka Lyszczyny pt.  
***Twórczość filmowa Jeana Rollina w kontekście francuskiej tradycji grozy***  
przygotowanej pod kierunkiem prof. dra hab. Tadeusza Miczki  
(Uniwersytet Śląski w Katowicach)

Rozprawa doktorska Pana mgra Marka Lyszczyny to interesująca i dobrze napisana praca, skupiona wokół postaci i twórczości mało znanego (przynajmniej polskiemu odbiorcy) autora, umieszczonego nie tylko na tle swojej epoki, ale całej historii wywoływania i ukazywania grozy jako odpowiedzi na pragnienie zrozumienia egzystencjalnego lęku, dotyczącego przede wszystkim śmierci i nieokiełznaných popędów.

Jean Rollin reprezentuje nurt kina - specyficzną, erotyczną odmianę grozy - który nie cieszył się (nie tylko w Polsce) popularnością. Rozwinął się głównie we Francji w latach 60. i 70. ubiegłego wieku, należeli do niego oprócz głównego bohatera rozprawy tacy twórcy jak Bruno Gantillon, Joel Seria, czy Jesus Franco. Eksploatowali oni, jak diagnozuje Pan mgr Lyszczyna "proste emocje widzów (erotyka, lęk), wpisując się tym samym w szerszy nurt kina eksploatacji, który "zdołał osiągnąć pewną głębię, na co złożyły się bez wątpienia: silnie autorskie podejście do tematu oraz szczególny rodzaj uzewnętrznienia psychiki człowieka, przybliżające owe filmy do tego, co Béla Balázs nazywał filmem onirycznym" (s. 4).

Francuska tradycja grozy wciąż czeka zdaniem Lyszczyny na swoje odkrycie, z czym się zgadzam całkowicie, ale dlatego brakowało mi w pracy kilku ważnych aspektów tego odkrycia. Przede wszystkim nie wyczerpuje ich modne, bo stosunkowo nowe pojęcie "eurotrashu". Raczej szukałabym rozróżnień w obrębie starych pojęć: poetyka grozy / horror / thriller / estetyka gore / fantastyka / erotyzm / pornografia, które trochę gubią się w wielości osobno omawianych wątków (zombie, wampiry, cmentarze, zamki, a nawet specjalnie wyróżnione tory kolejowe, itd.). Oczywiście wątki te są u samego Rollina bardzo przemieszane lecz gdy tak szczegółowo opisujemy twórczość danego autora, warto pokusić się o bardziej teoretyczną analizę. Niech odniesieniem będzie na przykład historyczna pozycja na styku teorii/analizy i interpretacji - *Semiotyka filmu* Jurija Łotmana, ukazująca, że można z filmu (nawet bardzo konkretnego) uczynić soczewkę dla oglądu kultury jako całości, żeby nie

koncentrować czytelnika (lub widza) na motywach i dowolnych skojarzeniach, z tych motywów wynikających, a pozostać na uniwersalnym poziomie refleksji dotyczącej kultury grozy. Za taką próbę scalenia twórczości Rollina u Lyszczyzny możemy uznać przywołanie mitu Meduzy (s. 187), lecz może należałoby poszukać innego mitu / przedstawienia, skoro nie sposób wyprowadzić go poza jeden-dwa filmy.

Brakuje mi w pracy jeszcze większej "matrycy" teoretycznej dla czynionych tu rozróżnień w obrębie kultury, która to matryca (niesłusznie uznana za *passé*) dobrze ustawiłaby nie tylko postać Rollina, ale całą tradycję grozy. Chodzi mi o rozróżnienie: dzieło / kicz. Tu lekturę eseju Hermanna Brocha *Kilka uwag o kiczu* uznałabym za kluczową i konieczną do wyeksploatowania przez autora, ponieważ niepotrzebnie być może mnożymy pojęcia, aby obronić coś, czego bronić nie trzeba. Eurotrash na przykład jako "pojęcie worek" (stawiałabym je obok równie dzisiaj modnego i coraz mniej mówiącego - z innej dziedziny oczywiście - antropocenu) dla filmów niskobudżetowych, nieudolnych formalnie, czy fabularnie prymitywnych, stanowiących odpowiedź na zdominowanie rynku kinematograficznego produkcją video, raczej przeszkadza w docenieniu roli Jeana Rollina w tworzeniu specyfiki francuskiej kultury, niż czyni go po niej dobrym przewodnikiem. Natomiast uniwersalna potrzeba kiczu (Broch), za którą odpowiedzialność bierze zarówno twórca, jak i odbiorca, wydaje się rozwiązywać potrzebę analizy przedstawień grozy, włącznie z jej słabymi realizacjami.

Dobrze, choć krótko, zarysowana jest francuska tradycja grozy w sztuce i kulturze. Autor pracy skupia się na poszukiwaniu inspiracji dla tej specyficznej tradycji, odrębnej od kojarzonej na przykład z kulturą iberyjską czy iberoamerykańską. Ciekawa jest teza Pana mgra Lyszczyzny, że specyfika francuskiej grozy wynika z definiowania kultury francuskiej "przez pryzmat racjonalizmu i epoki Oświecenia"<sup>1</sup> (s. 6). Skoro jednak Francja ma tak wspaniałą tradycję filozoficzną, najbardziej brakuje mi wątków francuskiej psychoanalizy, która dzięki postaci Jacques'a Lacana (polemizującego nie tylko z Freudem, ale też z Kartezjuszem) przebiła swoją nośnością i popularnością na świecie psychoanalizę Freuda. Szczególnie przydałaby się tutaj znajomość artykułu *Kanta Sadem* - pierwszego tłumaczonego na język polski tekstu Lacana, zwłaszcza w nawiązaniu do analiz przytoczonej twórczości markiza (s. 18) - czołowej postaci łączącej erotyzm i grozę. Dodatkowo, dzięki słoweńskiemu filozofowi i psychoanalitykowi kultury, jak go nazwano, Slavoyowi Žižkowi - psychoanaliza

---

<sup>1</sup> Brakuje mi również ukazania, chociażby zdawkowo, okrucieństwa tej epoki, np. wojny Wandejskie, podczas gdy autor przywołuje dwa wieki wcześniejszą Noc św. Bartłomieja.

Lacanowska wkroczyła bardzo mocno na teren teorii filmu<sup>2</sup>. Dziwnym się wydaje, że autor tłumacząc francuską specyfikę ujęcia grozy zmieszanej z erotyzmem, odwołuje się przede wszystkim do (wybitnych postaci, ale spoza Francji) Zygmunta Freuda, Antoniego Kępińskiego, czy naszego badacza kultury Zygmunta Baumana (nazywając go chyba na wyrost "jednym z najważniejszych filozofów przełomu wieków", s. 9; tak na marginesie: dużo jest w pracy tych "najważniejszych" motywów), a pomija zupełnie takich rodzimych gigantów jak Michel Foucault (wymieniony tylko zdawkowo na s. 59) z jego historiami szaleństwa i seksualności, czy Gilles Deleuze z koncepcją schizofreniczności kultury.

Ciekawym wątkiem jest teza (nie tylko Mitarskiego) o lęku jako źródle kultury (s. 8), czy Fritza Riemanna o uniwersalności doświadczania lęku (s. 9), dlatego uważam, że trzeba ten wątek rozwinąć, i to w kontekście francuskim, w duchu racjonalizmu. Przywołania aspektów psychologicznych dobrze wyjaśniają konieczność (zbyt krótkiego?) wprowadzenia przez autora pracy w różnorodność przedstawień lęku i grozy w różnych dziedzinach sztuki (literatura, malarstwo, rzeźba), zwłaszcza w tzw. starych mediach. Wiem, że nie jest to celem pracy, ale moim zdaniem, jest zrobione zbyt skrótowo, brakuje mi paru postaci, chociażby mojego ulubionego pisarza francuskiego, najbardziej płodnego w swojej dziedzinie, i wiszącego jak emblemat nad literaturą francuską, jak Kartezjusz nad filozofią - Honoré de Balzaca, i nie myślę tu tylko o *Jaszczurze*, ale na przykład o *Dziewczynie o złotych oczach*.

Z przykładów, które nasuwały mi się podczas lektury rozprawy Pana mgra Lyszczyny, może wynikających z mojej zbyt skromnej znajomości twórczości samego Rollina, wyłonił się szereg pytań bardziej konkretnych, odniesionych już do tytułowego bohatera rozprawy, takich jak: czy wampiry dominują jako zasadnicza postać horroru (s. 222), czy może niewinne dziewczęta stanowią dla twórcy dominantę filmów erotycznych. A może kłamrą jest śmierć jako dominanta całej kultury grozy? Czy śmierć wynikająca z erotycznego szału, wojny, tragiczna, czy może ta "naturalna", wynikająca z biologicznego rozpadu ciała w czasie?

Skoro takie pytania się rodzą, świadczy to o tym, że praca warta jest publikacji i może wiele wnieść do refleksji nad kształtem współczesnego filmu europejskiego. Za mało jest jednak pytań o samo pragnienie zgłębienia tematu grozy, czyli zła, które przyjmuje konkretną postać. Skąd to pragnienie się bierze? Można wysnuć takie sugestie z pracy Pana mgra Marka Lyszczyny (np. na str. 172-173 pisze o ciężkiej chorobie Jeana Rollina), ale nie jest to temat dostatecznie wyeksploatowany, a jednak bardzo ważny dla zrozumienia, że poruszamy się na

---

<sup>2</sup> Do tej pracy pasowałoby odwołanie do takich pozycji jak: *Patrząc z ukosa. Do Lacana przez kulturę popularną, i Lacrimae rerum. Kieślowski, Hitchcock, Tarkowski, Lynch, Žižka, oraz Realne spojrzenie. Teoria filmu po Lacanie* Todda McGowana. Polecam autorowi już "poza konkursem".

niebezpiecznej granicy między sztuką i kiczem, nazwanym przez Hermanna Brocha antysztuką, czyli czymś moralnie nagannym. Łamanie tabu kulturowego nie dotyczy dziś przecież tylko uwidaczniania wcześniej ukrywanych motywów, mieszania gatunków (niskich z wysokimi), ale przede wszystkim pytania o rolę twórcy we współczesnej kulturze zdominowanej aspektami rynkowymi. Myślę, że tu Rollin znowu by zyskał jako "oddający Bogu świeczkę, a diabłu ogarek" (chodzi mi zwłaszcza o napomknięcie autora rozprawy doktorskiej, że Jean Rollin realizował filmy wprost pornograficzne: s. 105, 110-125, i cały rozdział o filmach XXX).

W kwestiach stylistyki pracy, trzeba zlikwidować nadmiarowe zwroty: "tymczasem", że coś "warto", a przede wszystkim niepoprawne językowo i wyjątkowo dziś nadużywane "dokładnie" - ta pożyczka znaczeniowa z języka angielskiego obniża poziom każdej pracy naukowej (wyłapałam na s. 88, 120, 128, 137, 143, 185, 223).

Rozprawa p. mgra Lyszczyny może przede wszystkim zadowolić wielbicieli twórczości Rollina, czy szerzej, kina grozy, ale może trochę rozczarować czytelników szukających informacji o kulturze francuskiej czy zainteresowanych samymi zagadnieniami grozy i lęku. Ja raczej należę do drugiej i trzeciej kategorii i stąd szereg uwag, które autor oczywiście przefiltruje przez swoje potrzeby.

Mimo przedstawionych powyżej zastrzeżeń, rozprawę doktorską Pana mgra Marka Lyszczyny oceniam jako udaną. Autor postawił przed sobą konkretne zadania badawcze: przedstawienie filmowej twórczości Jeana Rollina w kontekście francuskiej tradycji grozy i się z niego wywiązał. Rozprawa, choć niewolna od drobnych uchybień pisowni, została napisana dobrą polszczyzną.

Konkludując: rozprawa doktorska Pana Marka Lyszczyny spełnia warunki określone w art. 13. 1. ustawy z dnia 14 marca 2003 r. o stopniach naukowych i tytule naukowym, tj. "stanowi oryginalne rozwiązanie problemu naukowego oraz wykazuje ogólną wiedzę teoretyczną Kandydata w danej dyscyplinie naukowej oraz umiejętność samodzielnego prowadzenia pracy naukowej lub artystycznej". Rozprawa mgra Marka Lyszczyny zatytułowana: *Twórczość filmowa Jeana Rollina w kontekście francuskiej tradycji grozy*, w mojej ocenie, spełnia wymogi stawiane dysertacjom doktorskim, wnioskuje zatem o dopuszczenie Doktoranta do dalszych etapów przewodu.

*Agnieszka Dode-Wysocka*

UNIwersytet im. A. Mickiewicza  
Wydział Nauk Społecznych  
Instytut Kulturoznawstwa  
60-568 Poznań, ul. A. Szamarzewskiego 91  
tel./fax 61 829 21 05, 61 829 22 29